

PIOTR SENDECKI

Professor Seidler – anatomia antynomii

Professor Seidler – Anatomy of Antinomies

Spojrzenie na Profesora Grzegorza Leopolda Seidlera przez pryzmat antynomii tkwiących w nim samym stanowić ma w założeniu pewien sztafaż – w sensie swoistego uzupełnienia czy opatrzenia portretu tłem, a nie pretekst do czynienia wytyków. Zamierzenie takie ma na celu pogłębienie rysów, wyeksponowanie cech, wywołanie szerszego obrazu pozwalającego ukazać złożoność postaci na sesji z okazji 100-lecia urodzin. Proponowana perspektywa zdaje się mieć pewien dodatkowy walor, gdy zważy się, że ponad 90-letni żywot Profesora znaczony był dramatycznymi wydarzeniami historycznymi, powstawaniem i upadkiem państw, systemów społeczno-politycznych i ideologii. Miały miejsce bezprecedensowe – jeśli chodzi o skalę w nowożytnych dziejach ludzkości – wydarzenia dla jednostek, społeczeństw, narodów i państw, by wymienić dwie wojny światowe, Holokaust i inne czystki etniczne, miliony ofiar ludobójstwa, terroru i działań wojennych, przesunięcia terytorialne państw i przemieszczenia ludności zamieszkujących od wieków na danych ziemiach, brunatny i czerwony totalitaryzm, nacjonalizmy i gwałcenie godności ludzkiej na masową skalę. Jednocześnie dokonywane były radykalne przewartościowania i zmiany systemów aksjologicznych. Umasowiono ideologicznie zdeterminowany przekaz medialno-propagandowy, wykorzystując go do kształtowania świadomości mas w imię politycznych interesów, niekoniecznie zbieżnych z dobrem wspólnym. W niespotykanym dotąd zakresie zaczęto wreszcie traktować prawo jako instrument oderwany od podbudowy aksjologicznej, narzędzie realizacji partykularnych (klasowych, grupowych) interesów, nie starając się nawet o jakikolwiek kamuflaż¹.

¹ L. Kołakowski (*Główne nurty marksizmu*, t. 3, Paryż 1976, s. 57–58) podjął temat sowieckiej teorii prawa z lat 20./30., sprowadzającej prawo do instrumentu dławienia oporu klas wrogich.

ANATOMIA

Anatomia jako dział nauki zajmujący się badaniem budowy organizmów wywodzi się z greckiego *anatomē*, co oznacza ‘krajanie’, ‘cięcie’, odpowiada mu łacińskie *sectio*, czyli ‘rozcięcie’. W artykule jednak nie będziemy operować sekcyjnym skalpelem, owym cięciem i krajaniem, a raczej skupię się na czymś na wzór *Lekcji anatomii doktora Tulpa*. Przywołując Rembrandtowskie dzieło, pamiętamy, że nie ma w nim ani śladu narzędzi służących do cięcia, brakuje preparatora, a sekcja nie zaczyna się – jak to być powinno *lege artis* – od brzucha, lecz ogranicza się do jednego spreparowanego członka nieboszczyka – jego ręki. Taka analogia ma istotne odniesienie, ręka jest wszak dla intelektualisty, jakim *par excellence* był Profesor Grzegorz Leopold Seidler, symbolem twórczości, narzędziem wieńczącym i wyrażającym aktywność umysłową.

W ekfrazie poświęconej dziełu Rembrandta, utworze opisującym poetycko *Lekcję anatomii doktora Tulpa*, zapomniany dziś niesłusznie poeta Stanisław Grochowiak napisał:

Panowie człowiek ten
Ozdobny barwą rzeczy
Dostojny niby owoc zdjęty delikatnie
Uprzejmie
Poda wam
Świecenie swego wnętrza

Trawestując tę poetycką wypowiedź, godzi się zauważyć, że Profesor *świeci* swoim wnętrzem właśnie po śmierci, gdy zdają się opadać uprzedzenia i emocje. Podjęta próba anatomii antynomii służyć ma jedynie uwypukleniu tego, co jest jego *opera magna*, co jest najbardziej trwale i doniosłe mimo wanitatywnego skojarzenia związanego z pojęciem sekcji. Jeśliby nawet takie skojarzenie przytłaczało, to pozwolę sobie zauważyć, że Koheletowe *vanitas vanitatum et omnia vanitas* tak naprawdę stwarza pretekst do rozważań nad sensem ludzkiego życia, egzystencją człowieka nieprzeciętnego (bo taki naprawdę zaciekawia), z jego uwarunkowaniami i imponderabiliami, a także nad losem jego dzieła po śmierci².

Dążenie do eksplorowania wnętrza, docierania do głębi, do zrywania powłoki ma swoją tradycję w kulturze. Lekcje anatomii, której przykładem jest przywołany obraz Rembrandta, nie były jedynymi wyrazami tej tendencji. W galeriach malarstwa oglądamy liczne wyobrażenia Apollinów obdzierających ze skóry

² W niemal 10 lat po śmierci, 45 lat po zakończeniu pełnienia funkcji rektora UMCS, 25 lat po upadku PRL i socjalizmu realnego, z którego „uroków dworu” bohater tego eseju czerpał pełnymi garściami, jednocześnie w istocie nie szkodząc innym, Profesor Seidler nadal wzbudza emocje, czego dowodem są dzieje parokrotnej odmowy nadania jego imienia skwerowi na kampusie uniwersyteckim UMCS, którego był twórcą.

Marsjaszów czy świętych męczenników za wiarę – ze skóry obdartych. Rzeczywiste motywy takich dzieł, których pretekstem były przedstawienia poznawczo-anatomiczne, obrazy tortur, wydarzenia mityczne czy historyczne, zostały ujawnione i uświadomione w sztuce nowoczesnej³ jako obrazy wewnętrznych przeżyć twórcy, autokreacje artysty poszukującego formy, środka wyrazu w głębi swojego jestestwa, w przeżywanych zjawiskach społecznych: artysta chce, w ten sposób wyrażając siebie, wpływać swoim dziełem na życie społeczne, jednostkę, w celu ukształtowania pewnego poglądu czy choćby wywołania wrażenia, czasem wstrząsu, spowodowania zatrzymania się i zadumy nad istotą rzeczy i zjawisk.

Podobnie szkicowanie obrazu osoby, z próbą użycia sekcyjnego instrumentarium, jest w istocie wyrażaniem swoich wyobrażeń, zmierzających często do tworzenia zintegrowanego (i przez to już zafalszowanego, gdyż redukcjonistycznego) obrazu człowieka poprzez – z góry skazaną na niepowodzenie – próbę wnikięcia w jego głębię. Nie pretendując do wchodzenia w meandry psychologii głębi, w jej wersję analityczną, w przeżywającą swoisty renesans myśl Karla Gustawa Junga⁴, czy wersję kulturalistyczną w wydaniu Ericha Fromma, przytoczyć sobie pozwolę przywołanego tu już K.A. Jeleńskiego, który w eseju poświęconym Hansowi Bellmerowi, skandalizującemu w latach 30. twórcy surrealistycznej rzeźby-instalacji *Lalki* oraz opartych na niej genialnych rysunkach wyrażających w istocie sprzeciw wobec faszystowskiej ideologii, pisał o jego dziele, że „[...] sytuuje się ono w centrum zasadniczego przedsięwzięcia myśli, sztuki, literatury współczesnej: dążności do scalenia człowieka”⁵. Takie dążenie jest znamienne dla myśli dwudziestowiecznej, która w swych różnych odmianach, redukujących człowieka do jakiegoś jednego aspektu, tworzy ową wizję „człowieka scalonego”, która

³ Zob. K.A. Jeleński (*Bellmer albo Anatomia Nieświadomości Fizycznej i Miłości*, Gdańsk 1913, s. 5, z notą edytorską Piotra Kłoczowskiego) napisał: „Dawni mistrzowie wprowadzali nas [...] w labirynt naszego ciała z wielką niewinnością, naukową czy historyczną. Hans Bellmer jest pierwszym eksploratorem tego labiryntu w pełni świadomym i nielitościwym”. Dalej zaś przytoczył cytat z Bellmerowskiej *Anatomii Obrazu* (1957): „Chciałbym wierzyć, że istnieje ekran rozciągnięty między mną i światem zewnętrznym, ekran, na który nieświadomość rzutuje obraz swej dominującej podniety, lecz który byłby świadomie widzialny (i możliwy do przekazania obiektywnie) tylko wtedy, gdy «druga strona», świat zewnętrzny, rzutuje jednocześnie ten sam obraz – i jeśli oba obrazy zgodnie nakładają się jeden na drugi” (*ibidem*, s. 6).

⁴ Na Biennale Weneckim 2013 słynna Jungowska *Liber Novus*, nazwana jeszcze przez samego Junga *The Red Book*, zawierająca ilustrowany manuskrypt Junga, stworzona między rokiem 1914 a 1930, udostępniona szerokiemu odbiorcy po raz pierwszy w 2009 roku, wystawiona została jako jeden z głównych obiektów artystycznych w *Padiglione Centrale* w *Giardini* przez kuratora La Biennale di Venezia Massimiliano Gioni. Zapewne kuratorskim zamysłem była zawarta w *Liber Novus* wszechogarniająca i kompleksowa teoria archetypów, świadomości zbiorowej i indywidualizacji, co współbrzmiało z główną ideą Biennale jako Pałacem Encyklopedycznym (*Il Palazzo Enciclopedico*), którego symbolem było opatentowane dzieło-projekt architektoniczny budowli, gromadzącej całą wiedzę ludzkości, autorstwa Marino Auriti z 1955 roku.

⁵ K.A. Jeleński, *op. cit.*, s. 24.

u „[...] Marksa wychodzi od rozróżnienia między bazą i nadbudową, u Freuda umiejscawia z jednej strony libido, a z drugiej «to we mnie», «ja we mnie», «nad-ja we mnie» [...], u Heideggera odrzuca «wartości» [*die Werte*] i skupia się na «bycie w świecie» [*in-der-Welt-sein*]]⁶.

Także obecnie wyraźne jest dążenie do tworzenia wizji „człowieka scalonego” bądź zredukowanego do jednego aspektu, bądź ujmowanego globalnie poprzez próbę podejścia wszechogarniającego: każda z tych wizji jest niepełna i nieprawdziwa, gdyż zakłada możliwość dotarcia do istoty, zapoznając, że jest to syzyfowe przedsięwzięcie, mimo prometejskiej z reguły motywacji. Tendencja do tworzenia całościowych wizji człowieka towarzyszyła Profesorowi Seidlerowi przez jego długie życie, niezależnie od prezentowanego światopoglądu czy podejścia metodologicznego. Konstruując zarys szkicu do jego portretu, spróbujemy uniknąć takiego podejścia, skupiając się na wewnętrznych sprzecznościach tkwiących w osobowości naszego protagonisty, nie pretendując do stworzenia całościowego obrazu.

ANTYNOMIA

Antynomia (greckie: *anti* – ‘przeciw’ i *nomos* – ‘prawo’) to pojęcie używane w logice i epistemologii, to sprzeczność, logiczny paradoks. W terminologii prawniczej mówi się m.in. o luce logicznej, która w rzeczywistości nader rzadko występuje: w większości wypadków daje się usunąć w drodze wykładni odwołującej się do czasu obowiązywania i mocy prawnej aktów normatywnych, w których znajdować się mają sprzeczne normy. Jeśli przy użyciu dyrektyw interpretacyjnych nie udaje nam się usunąć sprzeczności, mamy do czynienia z nieusuwalną sprzecznością – antynomią, luką logiczną. Z istoty nie będzie mieć tu zastosowania taki *stricte* logiczny sposób rozumienia, choć cecha nieusuwalności sprzeczności jest wyznacznikiem używanego tu – dość swobodnie – pojęcia.

U Kanta, jak wykladał Profesor, znajdujemy cztery antynomie: konieczność, wolność, podzielność i ograniczoność świata⁷. Takie rozumienie wskazuje na egzystencję dwóch światów, w których istnieje i nie istnieje konieczność (istota konieczna jako przyczyna świata), jest wolność i jej nie ma (obok praw przyrody jest wolność i jej nie ma, a występuje tylko przyroda w duchu znanego cytatu – „niebo gwiazdziste nade mną, prawo moralne we mnie”), świat składa się z prostych i złożonych składników, świat ma i nie ma początku – jest i nie jest ograniczo-

⁶ *Ibidem*.

⁷ Zob. Kantowskie antynomie czystego rozumu („Antinomien der reinen Vernunft”), tj. sprzeczności, które pogrążają rozum, przekraczają porządek rzeczy tego świata w celu dotarcia do istoty. Według Kanta niezależność jednostki, jej wolność wyboru konstytuuje poznanie aprioryczne, transcendentalne – jest poznaniem rozumu praktycznego, tego co być powinno (kontekst etyczny i estetyczny).

ny przestrzennie: tak rozumiane antynomie tworzą tezę i antytezę. Poznaniem rzeczywistości rządzi podmiot („Kantowski przewrót kopernikański”), który jest warunkiem poznania przedmiotu „w swej istocie [...] niepoznawalnego, a poznajemy – jak dalej pisał Profesor – jedynie jego zjawiskową stronę, dzięki subiektywnym formom poznania, niezależnie od zmysłowego doświadczenia”⁸.

Antynomia może mieć charakter semantyczny, gdy występuje pomieszanie języka przedmiotowego z metajęzykiem, rodzącego niemożność zdefiniowania pojęcia prawdy w obrębie języka, w którym jest wypowiedane. Tak jest w przypadku tzw. paradoksu kłamcy, zwanego także paradoksem Eubulidesa z Miletu. Z kolei antynomia logiczna wiąże się z pojęciem zbioru, a w ujęciach nowożytnych była rozwiązywana w tzw. paradoksie Berry’ego oraz w paradoksie Russella (tzw. sprzeczność paradoksu klas samozwrotnych). Dzieła⁹ ostatniego wymienionego myśliciela, jak i jego aktywność na forum *Pugwash*, Grzegorz Leopold Seidler chętnie przywoływał. W tym miejscu przypomina się, że Profesor wspominał innego twórcę *Pugwash* – polskiego fizyka i radiobiologa sir Józefa Rotblata, obdarzonego brytyjskim obywatelstwem i tytułem szlacheckim, współlaureata pokojowego Nobla, którego miał spotkać podczas kierowania Instytutem Kultury Polskiej w Londynie.

Na potrzeby niniejszego artykułu przyjmuję, że profesor Seidler używał pojęcia antynomia (odnosząc je do prawa) w mniej precyzyjnym rozumieniu, traktując owo określenie jako desygnat dla sytuacji nierozstrzygalnych, jako opis konfliktu między sprzecznymi stanowiskami teoretycznymi, których pogodzenie lub rozwiązanie – z racji odmiennych podłoży aksjologicznych – nie jest możliwe. Czym jest antynomia, pilny słuchacz wykładów wiedział już na pierwszym roku prawa, jeśli uczestniczył w wykładzie ze wstępu do prawoznawstwa: Profesor skupiał uwagę wywodem pełnym erudycyjnych fajerwerków, dowcipnych dygresji, czasami przypominających dzisiejsze *talk-show*, gdy zwracał się na przepelnionej po brzegi studentami sali bezpośrednio do wybranego studenta czy asystenta. W istocie była to prolegomena do filozofii prawa, w której wykładowca – wyszukując antynomie w myśli prawniczej – surfował swobodnie po historii filozofii, kładł nacisk na doktryny polityczno-prawne, nie unikając jednak rozważań natury historycznej, literackiej i artystycznej.

Zacznął od doktryn Wschodu, by przez antyk grecki (ze szczególnym uwielbieniem dla Sokratesa, Platona i Arystotelesa¹⁰), rzymski i bizantyjski dojść do średniowiecza z Tomaszem z Akwinu, a poprzez transgraniczne dzieło Dantego, Okhama (którego brzytwa parę wieków później stanie się modna) i Marsyliusza z Padwy doprowadzić słuchacza do odrodzenia z Machiavellim na czele.

⁸ G.L. Seidler, *Przedmarksowska myśl polityczna*, Kraków 1974, s. 618.

⁹ B. Russell, *History of Western Philosophy*, London 1967. Przywoływane przez G.L. Seidlera, np. w *Przedmarksowskiej myśli politycznej* (*op. cit.*, s. 12, 428, 588).

¹⁰ G.L. Seidler, *Notatki o racjonalizmie*, Lublin 1998, s. 46.

Tu wchodził w polską myśl polityczną Jagiellonów, tzw. angielską szkołę kapitalizmu z T. Hobbesem i jego Lewiatanowską wizją państwa, w koncepcje umowy społecznej w myśl J. Locke'a¹¹. Analizował rolę jednostki i mas, dumał nad istotą człowieka i jego kondycją. Docierał wreszcie do szczególnie ulubionego Oświecenia, mówiąc o Kartezjuszowskich podstawach „nowożytnej wiedzy, która metodę indukcyjno-eksperymentalną połączyła z racjonalistyczną metodą dedukcyjno-matematyczną”¹². Rozważał myśl zawartą w formule *Cogito ergo sum*, która wyznaczyła paradygmat epistemologiczno-ontologiczny¹³, będący „punktem wyjścia dla każdego, kto podejmie poszukiwanie prawdy”¹⁴, z optymistyczną wiarą w rozum. Dalszymi bohaterami swoich rozważań nad antynomiami czynił Kanta w kontekście klasycznych analiz relacji prawa i moralności, cytując chętnie słynne „niebo gwiaździste [...]” oraz imperatyw kategoryczny, przechodząc następnie do Woltera, Monteskiusza, Rousseau, Spinozy. Kresem tych rozważań było wreszcie – jak to określił Miłosz – „Heglowskie ukąszenie”¹⁵, które wprost prowadziło do myśli Marksowskiej. Wyostrając, przypisywane Miłoszowi, określenie, powiedzielibyśmy w odniesieniu do ostatnio wymienionej myśli – już nie o ukąszeniu, ale o zakażeniu Marksowskim... Po Marksie, podawanym na wykładzie z dużą oszczędnością, wspominał jeszcze o Maxie Weberze (kwestie legitymizacji władzy i wpływ etyki protestanckiej na rozwój gospodarczy) i o tych współczesnych mu doktrynach, ocenianych w sposób wysoce ortodoksyjny z pozycji „my marksści”, które opisał we wspomnianych *Doktrynach prawnych imperializmu*.

INTELEKT, ERUDYCJA I METODOLOGIA DIAMATU

Poprzestając przy konwencji „ukąszenia heglowskiego”, dostrzec można typowe dla części świata intelektualnego pierwszej połowy XX wieku zauroczenie myślą marksistowską. Załóżmy, w tym miejscu, choć taka przesłanka nie wydaje się chwalebna, że Profesor ze względów wyłącznie intelektualnych przyjął me-

¹¹ G.L. Seidler w *Notatkach o racjonalizmie* zawarł rys koncepcji umowy społecznej oraz wizje natury ludzkiej w związku z koncepcjami prawa natury (zob. *op. cit.*, s. 53 i n.).

¹² *Idem*, *Przedmarksowska...*, s. 462.

¹³ Kartezjańskie *de omnibus dubitandum*, o którym jest mowa w *Przedmarksowskiej myśli politycznej* (*op. cit.*, s. 531), doprowadziło do Seidlerowskiego *Dubito ergo sum* („wątpię...”), jak brzmi podtytuł jego pracy. Zob. *Idem*, *Wątpliwości*, Lublin 2002.

¹⁴ *Idem*, *Przedmarksowska...*, s. 531.

¹⁵ Miłosz napisał o swojej książce z kluczem pt. *Zniewolony umysł*, w której pod literami pseudonimami Alfa, Beta, Gama, Delta ukrył i rozprawił się z powojennymi postawami pisarzy: Andrzejewskiego, Borowskiego, Gałczyńskiego i Putramenta. Zob. Cz. Miłosz, *Ogród nauk. Biesy*, Lublin 1991, s. 120: „Książka miała za temat «ukąszenie heglowskie», na które w naszym stuleciu są narażone ludzkie umysły, ledwie podniosą się nad poziom błogosławionej naiwności”. Termin „ukąszenie heglowskie” przypisywane jest też T. Krońskiemu.

todologię materializmu dialektycznego i historycznego. Dzięki niemu pokolenia studentów uczyły się patrzeć na świat przez pryzmat tzw. naukowego światopoglądu, w którym historia układała się w deterministycznie rozumiane formacje społeczno-ekonomiczne, o losach świata decydowała baza, stosunki produkcji oraz walka klas, z odpowiednio dla formacji ukształtowaną nadbudową. Prosty darwinowski determinizm, „przyrodnicza konieczność” (*Naturnotwendigkeit*), wiara w powszechne prawa, które wyznaczają bieg historii, zredukowanie jej do przemiany materialnych stosunków produkcji, kolektywizmu i walki klas, z jednoczesnym, jeśli nie całkowitym wyeliminowaniem jednostki, to poważnym zminimalizowaniem jej roli – kreowały uproszczoną wizję świata. Takie podejście, wsparte dialektyką materialistyczną z jej wieczystymi, by nie rzec – wiekuiestymi prawami, a w istocie ogólnikowymi banałami o wszechzwiązku rzeczy i zjawisk, permanentnym ruchu, postępowym rozwoju i zmienności świata, walce i jedności przeciwieństw oraz przechodzeniu ilości w jakość – stanowiły instrumentarium dopełniające dominujące od okresu stalinizmu podejście w nauce.

Jak bardzo te proste formuły metodologiczne odbiegały od standardów panujących w nauce Zachodu, wiedział doskonale Profesor Seidler. Był wszak solidnie wykształcony na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz na kilku uniwersytetach europejskich. Władał biegle językami zachodnimi, poruszając się swobodnie w literaturze filozoficznej, prawnohistorycznej i teoretycznoprawnej, logicznej oraz w myśli politycznoprawnej. Miał także szerokie i pogłębione zainteresowania literaturą i sztuką, potrafiąc wykorzystywać je erudycyjnie w tekstach naukowych. Prowadzone jeszcze w Krakowie wykłady na temat kierunków współczesnej nauki prawa już w 1951 roku stanowiły podstawę do pierwszego wydania pracy pod tytułem *Doktryny prawne imperializmu*, później wielokrotnie wznawianej i poszerzanej. Ta słynna książka, mimo ideologicznego tytułu, była niezastąpionym źródłem wiedzy na temat zachodniej jurysprudencji i jej pozycji w owych czasach nie można przecenić. Otwierał nią horyzonty na panujące w nauce zachodniej poglądy o współczesnych doktrynach prawnych – amerykańskim funkcjonalizmie i realizmie prawniczym, Kelsenowskim normatywizmie, podejściach socjologicznych, psychologicznych (z odświeżeniem nieobecnej w tych latach myśli Leona Petrażyckiego) oraz na stosowane tam metody badawcze, jakże inne od powszechnie wówczas wyznawanego podejścia marksistowskiego. Poza cennymi informacjami na temat dzieł z zakresu zachodniej filozofii prawa, niedostępnych wówczas w oryginałach – książka zawierała krytyczne oceny owej burżuazyjnej nauki prawa z punktu widzenia podejścia „my marksiści”. Z autopsji wiadomo jednak, że wykłady na temat doktryn wolne były – w zasadzie – od ideologicznych ocen.

O ile można zrozumieć ideologiczne haracze, płacone w latach 50. czy może jeszcze 60., o tyle trudno przyjąć to w latach późniejszych. Od drugiej połowy lat 70., a już z pewnością po lekturze *Głównych nurtów marksizmu* Leszka Kołakowskiego, nic już nie było w tzw. filozofii marksistowskiej czy w nauce opartej

na metodologii materializmu dialektycznego i historycznego takie, jak wcześniej: obnażono mizериę intelektualną marksizmu, jego skostnienie myśli – zwłaszcza w ortodoksyjnej wersji leninizmu-stalinizmu, skupiającej się na uproszczonej heglowskiej triadzie dialektyki, która utraciła w swej symplicystycznej wersji jakąkolwiek siłę przyciągającą, o potencjale inspirującym do twórczej nauki nie wspominając.

Próby podejmowane przez niektórych nieortodoksyjnych filozofów skutkowały w oficjalnej nauce odrzuceniem, złowrogo brzmiącym oskarżeniem o rewizjonizm, z reguły wykluczającym z oficjalnego obiegu: tak uczyniono z Schaffowskimi próbami ożywienia myśli nurtem młodomarksowskim¹⁶ (*Marksizm a jednostka* i in.), z perspektywą spojrzenia przez pryzmat jednostki, z koncepcją alienacji, w pewnym sensie personalistyczną próbą odnowienia myśli. Podobnie rzecz się miała z pracami Zygmunta Bauman, Bronisława Baczki¹⁷ czy żywej w pewnych kręgach w czasach pierwszej Solidarności myśli Leszka Nowaka, autora rekonstrukcji teorii materializmu historycznego za pomocą aparatury pojęciowej pozytywizmu logicznego, twórcy nie-marksowskiego materializmu historycznego, wyklętego w oficjalnym obiegu. W teorii, czy raczej w filozofii prawa – wtedy jeszcze *ex officio* niedopuszczalnej – panował ferment, który pamiętamy z wystąpień prof. Zygmunta Ziemińskiego i atmosfery zjazdów teoretyczno-prawnych, na których nawróceni, jak prof. Wojciech Lamentowicz, przedstawiali wyrafinowane polemiki z poglądami głoszonymi *ex cathedra* w teorii prawa. Pamiętne, poza salą obrad, alternatywne spotkanie – w stosunku do oficjalnej konferencji teoretyków prawa, odbywającej się w 1983 roku pod auspicjami ówczesnego ministra sprawiedliwości S. Zawadzkiego, znanego z ortodoksyjnych poglądów – miało miejsce „pod gruszą” w ośrodku ministerialnym w Popowie: prowadzone wówczas przez dr. W. Lamentowicza rozważania na temat legitymizacji władzy, zawierające bezpośrednie odniesienia do realiów i historii kilkudziesięciu ostatnich lat, były wyrazem tego fermentu, który panował wśród „młodych”, wspieranych duchowo przez profesorów Z. Ziemińskiego, M. Borucką-Arctową, A. Turską.

Profesor nie podejmował tego typu rozważań, nie włączał się ani w nurty, które kontestowały panującą rzeczywistość w oficjalnej nauce, nierzadko wkraczając do drugiego obiegu, ani nie podejmował polemiki z tymi, którzy próbowali odświeżyć dominujące w oficjalnej nauce podejście metodologiczne. Wywoływało to u młodego idealisty poczucie pewnego zażenowania, rozczarowania. Wobec szczytów erudycji, świetnego wykształcenia i obycia w świecie, głębi intelektualnych rozważań raził w latach 70. i 80. jego marksizm, a raczej częste powoływanie się na tzw. klasyków, choćby uznać, że Profesor nie był wyznawcą najbardziej

¹⁶ Zob. A. Schaff, *Marksizm a jednostka*, Warszawa 1965; *Idem*, *Alienacja jednostki w stosunku do własnego „ja” i do własnego życia*, „Roczniki Filozoficzne KUL” 1979, t. XXVII.

¹⁷ Np. B. Baczko, *Wokół problemów alienacji*, „Studia Filozoficzne” 1959.

ortodoksyjnej, uproszczonej, zwulgaryzowanej wersji marksizmu. Po bliższym jednak poznaniu Profesora pojawiała się myśl, że ten syn senatora i zwolennika sanacji, niekrytyczny wobec ustroju ujętego w ramy konstytucji kwietniowej, powtarzając – przy okazji referowania poglądów burżuazyjnych myślicieli – formułę „my marksściści”, czynił to tak, jakby chciał to sobie wmówić, siebie lub – co jeszcze pewniejsze – kogoś innego przekonać o swojej ortodoksji z zakresu metodologii materializmu dialektycznego i historycznego.

I tu zróbmy pierwszy przystanek w rozważaniach nad próbą anatomii antynomii, rozumianych jako owe sytuacje nierozstrzygalne, jako konflikt między sprzecznymi stanowiskami, których rozwiązanie – z racji konfliktu podłoży aksjologicznych – nie jest możliwe.

UKĄSZENIE HEGLOWSKIE – ZAKAŻENIE MARKSOWSKIE

Włodzimierz Bolecki w postłowie do Miłoszowego *Zniewolonego umysłu* napisał:

Warto czytać *Zniewolony umysł* jako esej, przypowieść, parabolę lub nawet jako powieść biograficzną. To rzecz o ludzkiej duszy, o namiętnościach i ambicjach, o zakłamaniu i prawdzie, o okrucieństwie człowieka i historii oraz o ludzkiej komedii pomyłek. A także – o manipulacji cynicznie dokonywanej na języku, pojęciach, uczuciach, wartościach, a wreszcie na ludziach. W swym najgłębszym sensie *Zniewolony umysł* jest zakamuflowanym traktatem moralnym i historiozoficznym: czytelnikom zachodnim wyjaśnia mentalność wschodnioeuropejskich intelektualistów doby stalinowskiej, a samemu autorowi pozwala wyrzucić z siebie resztki trujących jądów oszalałej doktryny.

Z kolei u Gombrowicza, w *Dziennikach z 1954 roku*, czytamy wypowiedź o dwóch dziełach Miłosza – *Zniewolonym umyśle* i *Zdobyciu władzy*:

Miłosz pozwolił, aby Historia narzucała mu nie tylko temat, ale i pewną postawę, którą nazwałbym postawą człowieka przewróconego. [...] wygląda to tak, jakby on uwierzył komunizmowi, że jest zdruzgotanym inteligentem, i stanął do ostatniego, heroicznego boju jako zdruzgotany inteligent. [...] lękając się frazesu, odbierając sobie prawo do wszelkiego luksusu, [...] Miłosz [...] chce być biedny [...]. Lecz taka intencja w artyście jest niezgodna z istotą jego działania, gdyż sztuka to luksus, swoboda, zabawa [...] powstaje nie z biedy, ale z bogactwa [...] Hegel? Hegel niewiele ma wspólnego z nami, gdyż my jesteśmy tańcem. Człowiek, który nie pozwoli sobie zubożyć, odpowie na twórczość marksizmu inną twórczością, zaskakującą nowym, nieprzewidzianym bogactwem życia. Czy Miłosz zdobył się na dostateczny wysiłek, aby wygrzebać się z dialektyki, która go spętała?¹⁸

Czy Profesor, też niewątpliwie „zdruzgotany inteligent”, człowiek po wielu przejściach okresu wojny i stalinizmu, gdy musiał udowadniać wbrew złemu (burżuazyjno-sanacyjnemu) pochodzeniu swą ortodoksyjność, zdołał wygrzebać

¹⁸ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1958*, Kraków 2009, s. 150–151.

się z dialektyki, czy nie pozwolił sobie zubożyć? A jeśli tak, to dlaczego uczynił to tak późno – bo dopiero w latach 90., wyzwalając się z „Nowej Wiary”, a nade wszystko uświadamiając sobie konieczność uwolnienia z historycznych, politycznych, psychologicznych i wreszcie osobistych uwarunkowań, które doprowadziły go, jak i wielu polskich intelektualistów, do „ukorzenia się przed wyrokami Historii i przyjęcia nowej rzeczywistości”, jak pisał Herling-Grudziński¹⁹.

Szeroki umysł, który – jak znaczna część polskich intelektualistów – dał się ukąsić Heglem, a zakazić Marksem, w którym to stanie trwał tak długo! To „ukorzenie się” i wyznanie „Nowej Wiary”, a jednocześnie „zubożenie siebie”, wyrażane było zwrotem „my marksści”: brzmiało ono jak inwokacja, jak rozbudowana apostrofa twórcy zwracającego się do muzy czy bóstwa z kornym błaganiem o pomoc i natchnienie. Jednocześnie zdawało się stanowić utwierdzenie samego siebie – samoprzekonywanie, a może jednak przekonywanie czuwającego stale wielkiego cenzora...

Zdaje się, że Miłoszowe tłumaczenie Ignięcia intelektualistów do systemu totalitarnego „Heglowskim ukąszeniem” czy – dalej trawestując – „Marksowskim zakażeniem”, jest zarazem uproszczeniem i usprawiedliwieniem typowych postaw o wyraźnie oportunistycznym charakterze. Historia – nie tylko XX wieku – ukazuje, że intelektualiści czują swoisty pociąg do władzy czy też do dominującej ideologii, że skłonni są sprzyjać rządzącym, poszukiwać legitymizacji dla każdej władzy, jakkolwiek później płacą za to ogromną cenę ze swego autorytetu. Pocięszające jest jednak, że istnieje zawsze grupa niezłomnych, których rodowody – owych „niepokornych”²⁰ – stanowić mogą wzorce i busole na sytuacje trudnych wyborów.

PRZEDMARKSOWSKA... PO LATACH

Gdy ponownie po ponad dwudziestu pięciu latach sięgnąłem do *Przedmarksowskiej myśli politycznej* znalazłem w lekturze ogromną przyjemność. Wynikała ona nie tylko z powodu erudycji autora, rozległości odwołań intelektualnych z zakresu filozofii klasycznej – tej starożytnej, nowożytnej i współczesnej, jeśli za taką uznać to, co wydarzyło się na przełomie XIX i XX wieku – ale także odniesień do dawniejszej historii. Radość z lektury powiększa mistrzostwo słowa, lapidarność stylu oraz głębokie zakorzenienie w literaturze i sztuce.

Profesor swobodnie poruszał się po dziełach tragedii starogreckiej, cytując Ajschylosa, Eurypidesa i Sofoklesa. U Eurypidesa dostrzega nie tylko uleganie wpływom sofistów, ale również „Apoteozę kupieckiego indywidualizmu...”

¹⁹ Cyt. za: A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011, s. 491.

²⁰ Określenie użyte w tytule pamiętnej książki Bohdana Cywińskiego *Rodowody niepokornych* (1971), stanowiącej dla wielu przedstawicieli polskiej inteligencji, wzrastających w latach 70. i 80., lekturę formacyjną.

w dramacie *Ifigenia w Aulidzie*, głosząc hymn na chwałę energicznych jednostek, które współzawodniczą między sobą w niebezpiecznych wyprawach po bogactwa”. Czyniąc ukłon w kierunku ideologicznym, dodawał, że „z ducha sofistów wywodzi się postępowe przekonanie Eurypidesa, że niewolnika hańbi tylko nazwa, poza tym szlachetny niewolnik jest we wszystkim równy wolnemu”²¹.

Grzegorz Leopold Seidler chętnie sięgał do trylogii sofoklejskiej, w tym do jej trzeciej części *Antygony*, tak świetnie egzemplifikującej konflikt między dwoma typami norm, między prawem pozytywnym i prawem natury. Profesor chętnie pisał i wykladał o dramacie *Antygony*, która posłuszna prawu boskiemu, wbrew prawu państwowemu, chowa zwłoki brata. Przywołanie *Antygony* następuje w kontekście rozważań o Heglu – jego procesie wyobcowywania się ducha: „Grecka *polis* – czytamy – w której zwyczajowa moralność doprowadza do zupełnego wtopienia jednostki w społeczeństwo – ustępuje społeczności, którą Hegel nazywa bezduszną lub dosłownie – «pozbawioną ducha». Jednostka przestaje być «obywatelem», aby stać się «poddanym» państwa. Odsunięta od spraw publicznych, pozbawiona udziału w podejmowaniu politycznych decyzji, koncentruje swe zainteresowania na rodzinie i sprawach majątkowych. Jest wprawdzie podmiotem prawa prywatnego, ale wyłączona od spraw publicznych, nie bierze udziału w życiu państwa. Na gruncie tej bezdusznej społeczności rozwija się stoicyzm i sceptycyzm. Ta faza odpowiada czasom imperium rzymskiego, w którym władza i przemoc wojskowa uczyniły z poddanych pasywnych obywateli [podkr. – P. S.]”²².

I tu refleksja osobista: zacytowany fragment z *Przedmarksowskiej...* został przed trzydziestu laty, około 1982–1983 roku, zaznaczony ołówkiem trzymany przez asyntenką rękę, która dodała komentarz – dopisek: nad skreślonymi słowami „imperium rzymskiego” napisałem słowa: „imperium sowieckiego”. Wyszła z tego nieprawomyślna parafraza tekstu Profesora, że rozwinięcie się stoicyzmu i sceptycyzmu w bezdusznej społeczności to etap czy faza, która „odpowiada czasom imperium sowieckiego, w którym władza i przemoc wojskowa uczyniły z poddanych pasywnych obywateli”.

Takie, może sztubackie, skojarzenia wywoływała lektura *Przedmarksowskiej myśli...* w mrocznych czasach stanu wojennego, wyłączającego społeczeństwo – pobudzone do aktywności okresem Solidarności – od spraw publicznych i rodzającego rozczarowanie, bierność i apatię społeczną. Wtedy to – pozwolę sobie dalej na wątek osobisty – jako młody asystent w kierowanym przez Profesora Zakładzie Teorii Państwa i Prawa pisałem artykuł o alienacji, przysypany nieprawomyślną, bezdebitową literaturą²³. Miałem, rzecz jasna, na myśli nade wszystko

²¹ G.L. Seidler, *Przedmarksowska...*, s. 107, 109–110.

²² *Ibidem*, s. 621.

²³ Niepełny wyciąg lektur z notatnika z tamtych czasów: L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu, Obecność mitu*; W. Gombrowicz, *Dzienniki 1953–1956, Dzienniki 1957–1961, Dzienniki*

alienację władzy, a praca była jedną z moich pierwszych wypowiedzi na piśmie o ambicjach naukowych. Profesor rozmawiał ze mną o alienacji, dyskutował na temat pożyczonych książek, rzucał swoim zwyczajem myśli i skojarzenia, a na koniec dodał, że w „kierownictwie nie lubią tego Schaffa”, którego prac, pisząc o zagadnieniach alienacji, nie mogłem pominąć.

Po napisaniu artykułu Profesor jako szef uniwersyteckiego wydawnictwa „Annales” skierował artykuł do recenzji zewnętrznej, wybierając na recenzenta owych pierwocin naukowych młodszego asystenta prof. Jerzego Wróblewskiego! Dla wszystkich, którzy znali relacje Profesora Seidlera z prof. Jerzym Wróblewskim, wybitnym teoretykiem prawa, o ugruntowanej pozycji w nauce, wówczas – zdaje się – rektorze Uniwersytetu Łódzkiego, twórcy – można rzec – własnego, całkowicie osobnego podejścia w teorii oraz dla tych, którzy wiedzieli o stosunku Profesora do prac Wróblewskiego, określanych Seidlerowskim skrótem myślowym „ja się tym nie zachwykam” – było jasne, że rzucono mnie na pożarcie. Recenzja była krytyczna, ale niedeprecjonująca i Profesor zarządził... publikację artykułu pt. *Alienacja u Hegla, Feuerbacha i Marksa* w „Annales”²⁴, zaś na podarowanej mi wówczas książce umieścił dedykację: „Na pamiątkę postawienia pierwszego kroku w teorii państwa i prawa”.

KORZENIE

Myślenie, w przyjętej konwencji tej wypowiedzi, o anatomii antynomii, tj. o poszukiwaniu sprzeczności tkwiących w dziele i osobie Profesora wraz z próbą ustalenia ich przyczyn – nie może się obejść bez sięgnięcia do biografii bohatera tych rozważań.

Rok 1913, rok narodzin Profesora, jawi się jako *annus mirabilis*, ów rok cudowny, rok – dla wielu będący jeszcze rokiem przynależnym do XIX wieku. Cezurę między epokami ustanowić ma dopiero rok 1914 zamachem w Sarajewie i wybuchem I wojny. Te wydarzenia doprowadziły do upadku niemal tysiącletnich monarchii i powstania innej Europy, także tej bardziej azjatyckiej z ekspe-

1961–1966; A. Camus, *Człowiek zbuntowany*; H. Arendt, *On Revolution, Violence, Civil Disobedience*; J. Tischner, *Polski kształt dialogu*; A. Michnik, *Kościół, lewica, dialog*; H. Bars, *Polityka według J. Maritaina*; L. Nowak, *Ideologia – utopia – nauki społeczne*; S. Weil, *Wybór pism*; J. Bronowski, *Magic, Science and Civilization*; F.A. Hayek, *The Constitution of Liberty, The Road to Serfdom*; M. Friedman, *Free to Choose*; G. Sorman, *Rewolucja konserwatywna w Ameryce*; M. Weber, *Law in Economy and Society*; J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*; K. Popper, *Open Society and Its Enemies*; G. Orwell, *Animal Farm, Rok 1984*; J. Mackiewicz, *Kontra*; T. Konwicki, *Mała apokalipsa*; A. Solżenicyn, *Archipelag Gulag*; M. Heller, *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*; A. Koestler, *Arrow in the Blue*; G. Herling-Grudziński, *Upiory Rewolucji, Inny świat*.

²⁴ P. Sendeci, *Alienacja u Hegla, Feuerbacha i Marksa*, „Annales UMCS. Sectio G” 1983, Vol. XXX.

rymentem rewolucji bolszewickiej, niszczącej niemal wszystko, co się da z poprzedniego świata.

W sferze twórczości intelektualnej rok 1913 to rok wielu nowych dzieł, zmieniających dotychczasowe paradygmaty, wzorce i kulturowe punkty odniesienia. Kongenialnie pisze na ten temat Piotr Szarota w książce *Wiedeń 1913*²⁵, na której kartach – w nowatorskiej konwencji symultanicznego przedstawiania wydarzeń i postaci w rozdziałach odpowiadających kolejnym miesiącom kalendarzowym – śledzimy symptomy zbliżającej się śmierci dziewiętnastowiecznej Europy i zwiastuny czegoś innego, nowego, co z pewnością nie oznacza lepszego. Widzimy zatem w Wiedniu 1913 roku intelektualistów, uczonych, twórców i osoby mające dokonywać przełomów w nauce, sztuce, kulturze i polityce, zmieniające mentalność ludzi tych czasów: Einsteina, Freuda, Kafkę, Hayeka, Hitlera, Trockiego i Stalina, Poppera i Wittgensteina, Almę Mahler uwikłaną w romanse z Kokoschką i Gropiusem, Musilą, Schnitzlera, Zweiga i Rittnera, kompozytorów drugiej generacji klasyków wiedeńskich (Schoenberg, Berg, Webern), ale i Szymanowskiego z Fitelbergiem. W 1913 roku Marcel Proust opublikował *W stronę Swanna* – pierwszą część *W poszukiwaniu straconego czasu*, Joyce zaczął pisać *Ulisesa*, którego miano wydać po raz pierwszy w 1922 roku²⁶, tworząc nową formę literacką modernistycznego strumienia świadomości. Rozwija się awangarda początku XX wieku, która z Paryża dociera do Wiednia: impresjonizm w muzyce Ravela, Debussy'ego, Satiego, *Balety Rosyjskie* Diagilewa. Strawiński wystawia *Święto wiosny*, a Picasso i Braque tworzą kubizm, zaś Cezanne z Matissem Vlaminc'em i Derrainem – fowizm. Wkrótce pojawi się dadaizm (Hans Arp, Hans Richter, Ball, Max Ernst, Dix, Picabia, itd.).

Atmosfera Wiednia, stolicy habsburskiego imperium, w którym urodził się Grzegorz Leopold Seidler, żyli jego rodzice, a wcześniej ich przodkowie z obu stron, będzie kształtowała mentalność jeszcze długo po upadku *kaiserliche und königliche Monarchie*. Pozwolę sobie postawić tezę, że Profesor – mimo swego wyczulenia na nowe prądy w nauce prawa, w filozofii, literaturze i sztuce – pozostanie dzieckiem XIX wieku. Widać to w przywoływanych w jego dziełach nazwiskach uczonych, na których się wykształcił, w powoływanej literaturze, bibliografii, w których królują autorzy, jeśli nie wyłącznie dziewiętnastowieczni, to dodatkowo ci z przełomu wieków i pierwszych 30–40 lat wieku XX, zaś z lat późniejszych – wyraźnie rzadziej.

²⁵ P. Szarota, *Wiedeń 1913*, Gdańsk 2013.

²⁶ W „Polityce” (nr 44/2013) Adam Krzemiński pisze o jeszcze jednej pozycji dotyczącej roku 1913, tj. o książce niemieckiego pisarza Florian Illiesa *1913. Lato stulecia*. Krzemiński niezgodnie z faktami, pisząc o 1913 roku, podaje, że wówczas Musil pisał *Człowieka bez właściwości*, podczas gdy czynił to w latach 1921–1931, a poza tym, że właśnie ukazał się *Ulisses* Joyce'a, podczas gdy miało to miejsce w 1922 roku, podobnie jak i *Czarodziejska góra* Manna (wydana nie w 1913, lecz w 1924 roku).

MISTRZOWIE

Profesor chętnie wskazywał na Jerzego Landego jako swego mistrza. Tak o nim pisał: „Moje zainteresowania historią doktryn obudził przed laty Jerzy Lande, pod którego wpływem rozpocząłem nad nimi studia. Mimo odmienności założeń filozoficznych i metodologicznych czuję się uczniem tego mądrego i szlachetnego człowieka. Jego wiedza, charakter i dbałość o język sprawiły, że pozostanie on dla mnie na zawsze wzorem najlepszych tradycji akademickich”²⁷. Profesor szedł jeszcze dalej, wywodząc swą genealogię naukową poprzez Landego od Leona Petrażyckiego. Szerokie spojrzenie na prawo, przeciwne redukowaniu go do postaci językowej, pojmowanie prawa jako faktu psychologicznego, przeżycia prawnego, swoistej emocji imperatywno-atrybutywnej, rozróżnienie prawa intuicyjnego, pozytywnego i oficjalnego – rozwijane było przez Landego, który propagował myśl Petrażyckiego. Lande upowszechnił ideę o wielopłaszczyznowości prawa, której refleksem zdaje się być Seidlerowski model wszechstronnej analizy prawa²⁸.

Przekonanie o zasadniczej roli Jerzego Landego w początkowym okresie kariery naukowej Profesora zostało zachwiane po lekturze szkicu autobiograficznego, w którym pisząc o swym doktoracie, podał: „[...] napisałem i obroniłem pracę doktorską na Uniwersytecie Jagiellońskim u profesorów Macieja Starzewskiego i Jerzego Landego”²⁹. Ta kolejność i w ogóle pojawienie się nazwiska Starzewskiego, legionisty, od 1931 roku profesora UJ, kierownika Katedry Prawa Państwowego i Międzynarodowego – wywołały pewne zaskoczenie, gdyż dotąd Profesor wspominał niemal wyłącznie prof. Landego jako swego promotora. Doktorat Profesora, zresztą faktycznie niedostępny, owiany był pewną aurą tajemniczości, którą niektórzy wiązali z całkowicie odmiennymi zapatrywaniami Profesora w latach sanacji, niedającymi się pogodzić z dominującym po wojnie podejściem metodologicznym. Także ta okoliczność pokazuje ową antynomiczność, o której traktuje ten artykuł.

Profesor A. Pieniążek w swym szkicu biograficznym ujawnił, że profesor Seidler „w roku 1937 skończył rozprawę doktorską, która dotyczyła idei filozoficzno-społecznych leżących u podstaw polskich konstytucji okresu międzywojennego”³⁰. Gdy zważy się, że rozprawa doktorska pisana była niedługo po uchwaleniu

²⁷ G.L. Seidler, *Przedmarksowska...*, s. 6.

²⁸ *Idem*, *W poszukiwaniu systemu wszechstronnej analizy prawa*, „Annales UMCS. Sectio G” 1967, Vol. XVI.

²⁹ *Idem*, *Co mogę powiedzieć o sobie. W 85 rocznicę urodzin*, [w:] *Dziesięć lat pierwszego Klubu Rotary w Lublinie*, Lublin 2000, s. 83.

³⁰ A. Pieniążek, *Profesor Grzegorz Leopold Seidler*, [w:] *Państwo, prawo, myśl prawnicza. Prace dedykowane Profesorowi Grzegorzowi Leopoldowi Seidlerowi w dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin*, Lublin 2003. Autor dodaje: „W pracy tej dowodzi, że każdy system prawa kształtuje świadomość społeczeństwa zależnie od podstawowych idei, zawartych głównie w konstytucji.

Konstytucji Kwietniowej z 1935 roku, która realizowała zapoczątkowane nowelą majową zmiany odchodzące od modelu demokracji parlamentarnej, zawarte w Konstytucji Marcowej, kierując nawę państwową na modne w ówczesnej Europie tory autorytarnego paradygmatu władzy – wytłumaczenie niedostępności doktoratu nasuwa się z dużą sugestywnością. Pamiętać też należy o udziale ojca Profesora, adw. Teodora Seidlera³¹, pełniącego mandat senatora, w pracach komisji konstytucyjnej oraz o pracy samego Grzegorza Leopolda Seidlera w Biurze Prac Parlamentarnych Sejmu, a następnie Senatu³² od około 1936 roku. Trudno wyobrazić sobie, by Profesor reprezentował wówczas poglądy inne aniżeli panujące w zdominowanych przez zwolenników sanacji, a w owych latach już OZON-u, instytucjach władzy ustawodawczej. Co ciekawe, wspomniany prof. Starzewski był kierownikiem Katedry Prawa Państwowego, podczas gdy profesor Lande – Katedry Filozofii Prawa, a zdaje się uprawniona teza, że przedmiot rozprawy doktorskiej Grzegorza Leopolda Seidlera pozostawał bardziej w kręgu zainteresowań prawa państwowego.

Profesor merytorycznie bliższy był katedrze prof. Starzewskiego, którego postać wzbudza ciekawość: poza aktywnością naukową był posłem z ramienia OZON-u, po śmierci Marszałka – platformy politycznej gen. E. Rydza-Śmigłego, poprzez którą odsunął od władzy płk. W. Sławka i starał się neutralizować Zamek, tj. zwolenników prezydenta Mościckiego. Co ciekawe, i czym zajmują się zapewne wypowiadający się na temat zainteresowań Grzegorza Leopolda Seidlera kwestią biurokracji³³, profesor Starzewski jest autorem pracy *Państwo, praworządność i biurokracja*³⁴, a pisał także o teorii społeczno-politycznej Staszica i J.J. Rousseau, o konstytucjach II RP, faszyzmie, komunizmie, demokracji i totalizmie... Zasięg zainteresowań prof. Starzewskiego bliski jest późniejszym polom badawczym jego ucznia.

Idee te uzasadniają system prawny, nadają mu sens, determinując jednocześnie kierunki tworzenia i stosowania prawa”.

³¹ P. Sendeci, *Adw. dr Teodor Seidler i prof. dr Grzegorz Leopold Seidler – szkic do portretu ojca i syna w 90. urodziny syna*, „Palestra” 2003, nr 11–12.

³² Profesor podawał też, że pracował w Bibliotece Sejmu, a następnie Senatu, ale zdaje się, że chodzi o to samo miejsce, różnie nazywane.

³³ G.L. Seidler pisał o biurokracji m.in. w artykule *The Concept of Bureaucracy in the Enlightenment*, [w:] *Transactions of the Sixth International Congress on the Enlightenment*, Brussels 1983, Oxford 1983. Sekundował też napisanemu przeze mnie artykułowi pt. *Biurokracja a racjonalność* ([w:] *Wybrane problemy teorii i praktyki państwa i prawa*, Lublin 1986), a jednocześnie doprowadził – z powodów sobie znanych – do zaniechania ukończenia otwartej rozprawy doktorskiej, poświęconej biurokracji.

³⁴ M. Starzewski, *Państwo, praworządność i biurokracja*, „Czas” 5 XI 1938, nr 304. Czytamy tam między innymi, że biurokracja „świadoma trwałych konieczności życia państwowego, rozumiejąca niezmiennie interesy Państwa – jest wartością nie do zastąpienia. Staje się elementem zdolnym przeciwważyć nawet wady ustroju politycznego (widzimy to we Francji) – zdolnym wytworzyć tę pewną stałość i solidność organizacji, jakich nie są w stanie dostarczyć ramy systemu”.

Gdy mowa o osobach, które wpłynęły na rozwój osobowości Profesora Seidlera oraz kierunku jego zainteresowań naukowo-badawczych, nie sposób nie wspomnieć o kolejnej ważnej postaci, jaką był Henryk Kołodziejski³⁵ – absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie uzyskał doktorat z filozofii, a od wczesnej młodości działał w ruchu niepodległościowym, w wydarzeniach 1905 roku. Po odzyskaniu niepodległości współzałożyciel Instytutu Gospodarstwa Społecznego i Biblioteki Sejmowej, której był dyrektorem w latach 1920–1939. Przypisywano mu też czołową rolę w masonerii, a jednocześnie postawę wybitnie propaństwową. Dla niektórych zabrzmia zaskakująco, że po wojnie został posłem do KRN, a następnie na Sejm Ustawodawczy, był działaczem spółdzielczym, a w latach 1947–1949 kierownikiem Biura Kontroli przy Radzie Państwa, pierwszym szefem NIK, od lutego 1947 roku członkiem Rady Państwa i równocześnie od 1949 roku prezesem Naczelnej Rady Spółdzielczej, bezpartyjnym członkiem Prezydium FJN. Profesor A. Garlicki wspomina kilkakrotnie o szczególnej roli Kołodziejskiego jako „szarej eminencji” w Dwudziestoleciu i przywołuje wypowiedź Bernarda Singera³⁶ w felietonie z lat trzydziestych, zatytułowanym *Tajny radca mężów stanu*, w którym czytamy: „Cichy, skromny człowiek, był i jest jednak centralną figurą w życiu politycznym Polski. Nie przemija mimo zmiany kursu w Polsce. Pokój jego na parterze odegrał rolę historyczną i zna mężów stanu różnych odcieni”³⁷.

Profesor w trakcie rozmów przywoływał postać Henryka Kołodziejskiego, ale w spisanych wspomnieniach pojawia się bodajże raz na marginesie uwag o kierowaniu przez Profesora Instytutem Kultury Polskiej: „W Londynie zrozumiałem idee dyrektora Biblioteki Sejmowej, Henryka Kołodziejskiego, z okresu mojej pracy w Sejmie, że mądrością polityczną jest doprowadzenie i zawieranie kompromisów. On też w istocie był kapitalnym mediatorem”³⁸.

Zakamuflowanego wpływu H. Kołodziejskiego nie da się dziś rozjaśnić bez uwikłania się w spiskowe teorie dziejów, czemu sprzyja powiązanie dyrektora

³⁵ O Henryku Kołodziejskim zob. A. Garlicki, [w:] *Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2012. Autor pisze tu m.in. o ważnej roli Kołodziejskiego w establishmencie lat 20. (s. 438). Zob. także: *Idem*, [w:] *Piękne lata trzydzieste*, Warszawa 2008. Tu z kolei na temat przesilenia rządowego w 1930 roku napisano: „Ważną rolę w porozumieniu odegrał dyrektor Biblioteki Sejmowej, Henryk Kołodziejski” (s. 97).

³⁶ Bernard Singer – dziennikarz prasy żydowskiej w międzywojniu, potem więzień Workuty, pracownik Ambasady RP w Kujbyszewie, skąd wyjechał do Londynu z amb. A. Kotem, kontynuując pracę w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji, dziennikarz wydawanego przez ambasadę PRL „Tygodnika Polskiego” oraz w prasie krajowej (w „Słowie Polskim”, „Dzienniku Zachodnim”, „Życiu Warszawy”, „Kurierze Codziennym”). W drugiej połowie lat 40. tajny współpracownik Departamentu VII MBP (pseudonim „Rex”). Współpracował z „The Economist” i „The Observer”. Autor zbioru esejów *Od Witosa do Sławka* (Paryż 1962).

³⁷ B. Singer, *Tajny radca mężów stanu*, s. 97.

³⁸ G.L. Seidler, *Co mogę powiedzieć o sobie...*, s. 85.

biblioteki Sejmu z masonerią. Jednak z samych wypowiedzi Profesora ten wpływ daje się odkodować, także wtedy, gdy Profesor ujawnia swój światopogląd z lat 30., który sprowadził do głoszenia idei syndykalistycznych³⁹. Niewątpliwie postać Kołodziejskiego, twórcy spółdzielczości, jego rola w Dwudziestoleciu, ale także w pierwszym dziesięcioleciu władzy komunistycznej i PRL, stanowi przyczynek do rozważań nad losami Profesora, który zdawał się podążać tropem swego mentora z okresu pracy w Sejmie, a może także z lat powojennych. Każę także dostrzec antynomiczne rysy postaci. Analizując działalność pozanaukową, wydaje się, że Profesor, wzorem Kołodziejskiego, chciał być „centralną figurą w życiu politycznym Polski” i nie przemijać „mimo zmiany kursu w Polsce”, parafrazując wypowiedź Singera.

Duch *agape* i profesor transformowany (zreformowany)

Rozważania o Seidlerowskich antynomiach zamknijmy spojrzeniem na aktywność Profesora podczas ponad dwudziestoletniej emerytury profesorskiej, która objęła schyłek PRL i piętnaście lat okresu III RP, z jej procesami transformacyjnymi.

Ten indywidualista, w istocie samotnik, chodzący swoimi drogami – potrzebował chyba zawsze ducha *agape*, rozumianego jako altruistyczne spotkanie wspólnotowe, łączone nierzadko z biesiadowaniem. W trakcie takich *agape* świecił jak świąteczna choinka, jego słowa migotały i skrzył się dowcipem, pieniąc i musując jak dobry szampan, który nierzadko z hukiem strzelał korkiem. Taką formę agapowych spotkań odnalazł w reaktywowanym ruchu Rotary w Polsce, którego był rekonstruktorem, rozszerzając przy tym znacznie swe otoczenie towarzyskie. Dotąd ograniczone było do bliższych i dalszych współpracowników, których – jeśli nie przechodzili do kręgu tych, „którymi się nie zachwycał” – traktował, mimo nierzadkich ciągle turbulencji, z przyjaźnią. Wyrażając potrzebę duchowego związku z innymi, umieszczał chętnie jako motto słowa: „Tylko wtedy, gdy człowiek potrzebny jest innym, odnajduje cel swego istnienia”. Można powiedzieć – wbrew pobieżnemu odebraniu tych słów jako pochwały altruizmu – że u ich głębi leżał głęboki egotyzm: no cóż, ale czyż możemy sobie wyobrazić człowieka nieprzeciętnego wolnego od koncentrowania się na swojej osobie, oczywiście wszystko *toutes proportions gardees*.

Lata 90. i początek XXI wieku – z punktu widzenia efektów pracy naukowej – to okres wydawania rozprawek, głównie obracających się wokół zagadnień myśli polityczno-prawnej. Czytamy zatem napisane pięknym językiem *Notatki o racjonalizmie*, traktujące o tak mu bliskich problemach, jak wpływ nauk ścisłych na

³⁹ *Ibidem*. Napisał: „W roku 1932 zostałem wprowadzony do ZET-u jako aktywny głosiciel idei syndykalistycznych” (s. 84).

humanistykę, racjonalizm, który „w miarę jak się umacniał w XVI i XVII wieku, stawał się faktycznie wiarą, która była i jest obecnie namiastką religii dla niektórych intelektualistów”⁴⁰. W innym eseju pisze o „paradoksie racjonalizmu, który doprowadza do uzasadnienia i legitymizacji absolutnej władzy”⁴¹, wieńcząc rozważania przypomnieniem słynnego wykładu I. Berlina z 1958 roku pt. *Two concepts of liberty*⁴², stanowiącego ostrą krytykę systemów totalitarnych i pochwałę liberalistycznej koncepcji wolności⁴³. Zaznaczyć należy, że Berlin, którego G.L. Seidler szczególnie cenił, napisał wstęp do książki Profesora opublikowanej w Oxfordzie w 1968 roku⁴⁴. Już te ostatnie przywołania dowodzą zasadniczej zmiany w pojmowaniu dorobku oświeceniowego i jego filozoficznych i metodologicznych ciągów dalszych, tak bliskich niegdyś Profesorowi. W istocie mamy do czynienia z całkowitym odejściem od oświeceniowej wiary w postęp ludzkości, na której była ufundowana myśl marksistowska.

Ostatnio wspomniany zbiór esejów Profesora, w którym zawarł krytyczne uwagi pod adresem dziedzictwa oświeceniowego, obejmuje też pełne urody rozważania nad wybranymi rycinami Goi, przywołanymi, „aby ujrzeć wielkie idee Oświecenia w artystycznej twórczości”⁴⁵. Seidler nie ogranicza się do słynnych *Los Caprichos*, w których nadal zauważa krytykę panującego porządku feudalnego, ale także odnosi się do kolejnego sławnego cyklu Goi – *Okropności wojny*, łącząc erudycyjnie refleksje nad sztukiem z analizą wybranych wątków myśli oświeceniowej. Znamienne, że w okresie panującego postmodernizmu, kwestionującego wszelkie systemy wartości, dokonującego dekonstrukcji pojęć i idei zawartych w interpretowanych tekstach, obnażającego i podważającego dorobek racjonalizmu, ale także walczącego z arbitralnymi systemami i mitami determinującymi wizję człowieka, Profesor Seidler – tu znowu dostrzegamy antynomiczność – zajął się ponownie racjonalizmem obciążonym przez postmodernistów odpowiedzialnością za genezę totalitaryzmów: taką ich ocenę zaczął podzielać.

W zbiorze *Wątpliwości. Dubito ergo sum* z 2002 roku znajdziemy powrót do klasycznych rozważań nad realizmem i idealizmem, w których powróci dyskurs z Kantem. W kolejnym eseju pt. *Formowanie się mentalności zachodniego*

⁴⁰ *Ibidem*, s. 10.

⁴¹ *Ibidem*, s. 65. Na temat „racjonalności oderwanej od etycznego wymiaru, skierowaniu człowieka ku działaniom pragmatycznym, redukcji człowieka do sprawnego narzędzia realizującego cele stawiane przez gnostyczną elitę”, tj. absolutną władzę, zob. przypis 34 *in fine*.

⁴² Zob. zbiór esejów G.L. Seidlera pod tytułem *On Pluralism* (Lublin 2001), z symboliczną okładką – portretem sir Isaiaha Berlina, któremu poświęcił esej oraz wspominał o spotkaniu go w Oxfordzie w 1957 roku, stając się jego wielkim admiratorem (s. 11, wraz z przypisem).

⁴³ *Ibidem*. Tamże profesor napisał: „He was a biographer of Marx, a scholar of the Romantic movement, and a defender of the liberal idea of freedom against Soviet tyranny”.

⁴⁴ G.L. Seidler, *The Emergence of the Eastern World. Seven Essays on Political Ideas with a Foreword by sir I. Berlin*, Oxford 1968.

⁴⁵ *Idem*, *O kilku rycinach Goi*, [w:] *Notatki o racjonalizmie*.

człowieka przypomniał swą pracę z 1984 roku pt. *W poszukiwaniu naczelnej idei* – pisał w niej o przemianach mentalności na przestrzeni wieków, widząc człowieka starożytności jako *homo harmonicus*, średniowiecza jako *homo hierarchicus*, czasów nowożytnych – *homo liber*, zaś człowieka przyszłości – *homo socialis*. W omawianym eseju z 2002 roku, wskazując na swoistego *homo globalicus*⁴⁶, przygotowanego do „obywatelstwa światowego, mającego świadomość przynależności do ojczyzny, jaką jest Ziemia”, „do” – a jednak – „światowej międzynarodówki” (!), konkluduje:

Wiem doskonale, że pomysły myślicieli Oświecenia, którzy pragnęli zbudować państwo niebiańskie na ziemi, gdzie racjonalnie myślące społeczeństwo będzie wyzwolone od uprzedzeń, iluzji i zabobonów – podobnie jak platoński elitaryzm mędrców – okazały się kuszącą utopią. Ale wracam myślą do amerykańskiego filozofa i poety Henry’ego Davida Thoreau (1817–1862), który powiada, że kiedy widzi siekiere karczującą las, Bogu dziękuje, że nie wycina ona obłoków. Są bowiem odwieczne, niezmiennie, uniwersalne wartości, takie jak miłość matczyna, spokój natury, godność człowieka, gotowość służenia innym, czy wreszcie odwaga i poświęcenie, gdy zgaśnie nadzieja. Wartości te są – zdaniem Thoreau – światłem człowieka w najgłębszych nawet ciemnościach. Od siebie dodam, że jestem świadom: *per crucem ad lucem* – przez krzyż do nieba⁴⁷.

Ten podniosły ton eseju i swoistą konfesję kończy inwokacja do świadomości, która się „rodzi i która przyczyni się do powstania międzynarodówki obywatelskiej, która powinna nas doprowadzić do ucywilizowania Ziemi – do stworzenia społeczeństwa świata – *contra spem spero*”⁴⁸. Rodzi się refleksja, że zaprawdę był Profesor dzieckiem XIX wieku, wychowanym na literaturze tego czasu, z jej neoromantycznymi, nierzadko mesjanistycznymi wątkami, wśród których nie zabrakło owego *Contra spem spero* – „wierzę wbrew nadziei”, wziętego z wiersza M. Konopnickiej *Przeciw nadziei*. Czytamy w nim jakże tożsame treści:

[...]
Przeciw nadziei i przeciw pewności
Wystygłych duchów i śmierci wróżbitów
Wierzę we wskrzeszenie popiołów i kości,
W jutrznię błękitów...
I w gwiazdę ludów wierzę wśród zawiei,
Przeciw nadziei!

Gdy dzisiaj czytamy te strofy, przychodzi na myśl powiedzenie Profesora, który nazywał siebie „tragicznym optymistą”. Jednocześnie parafrazował Kartezjuszowską formułę, tworząc swoją, często w latach 90. przywoływaną, dewizę: *Dubito ergo sum* („Wątpię – więc jestem”). Nie bez przyczyny wśród bohate-

⁴⁶ Nie używając jednak takiego określenia. Zob. *Idem, Wątpliwości*, s. 42–44.

⁴⁷ *Ibidem*, str. 43–44.

⁴⁸ *Ibidem*.

rów literackich i pisarzy, określających jego osobowość i sympatie intelektualne, byli: walczący z wiatrakami Don Kichot Cervantesa i Guliwer Swifta⁴⁹, Szekspir i Swinbourne, a z polskich autorów Staff i Szymborska⁵⁰. Kilkakrotnie cytował *Fausta* Goethego⁵¹, zwłaszcza ulubiony fragment, za którym oznajmiał:

Ach, oto wszystkie fakultety
Przebyłem: filozofię, prawo
I medycynę.
Lecz za to wszelką radość mi wydarto;
[...]
Ani mnie nawet nadzieja nie ludzi
Bym mógł poprawić i nawrócić ludzi.

I znowu napotykaamy antynomię: *contra spem spero* – „wierzę wbrew nadziei” i jednocześnie: „ani mnie nawet nadzieja nie ludzi, bym mógł poprawić i nawrócić ludzi”. Tak to już jednak będzie zawsze z Profesorem, gdzie bogata osobowość spiera się i walczy sama ze sobą: w tym zdaje się być jego największa wartość.

Przez lata nie mogłem się zgodzić z formułą podawaną przez Profesora przy okazji wypowiedzi na temat relacji między prawem i moralnością. Już na pierwszym wykładzie przed 35 laty Profesor mówił: „prawo stwarza ramy, w których rozwija się moralność”, dodając jeszcze coś o uwarunkowaniu klasowym norm moralnych i ich relatywizmie. Wywoływało to niezgodę, gdyż w świetle młodszej tendencji do bezkompromisowego pojmowania wyznawanego systemu wartości, zabarwionego religijnie, a także wobec mentalnego oporu w stosunku do rzeczywistości PRL końca lat 70. (po Radomiu, powstaniu KOR i SKS, sprawie Pyjasa) – z jej opresyjnością i instrumentalnym traktowaniem prawa – nie sposób było przyjąć takie spojrzenie. Moralność i prawo aż nadto wyraźnie rozchodziły się ze sobą, ba – pozostawały w ostrym konflikcie: w tym stanie w wartościach moralnych widziano zarazem jedyny stabilny punkt odniesienia dla społeczeństwa, jak i środek walki z prawem, instrumentalnie nastawionym na ochronę interesów aparatu partyjnego, etatystycznej, bezproduktywnej gospodarki i zideologizowanego państwa.

Przed paroma tygodniami przeczytałem o wykładzie Pani Profesor Ireny Lipowicz, wygłoszonym w ramach warszawskich debat pod hasłem *Dziedziny*

⁴⁹ G.L. Seidler w *Przedmarksowskiej myśli politycznej* pisał: „Swift w sposób doskonały ironizuje na temat wizji technokratycznego ustroju, gdy opisuje dzieje Guliwera, który znalazł się w państwie Laputa rządzonej przez uczonych matematyków i astronomów. Szybując na latającej wyspie, uczeni władcy Laputy sterroryzowali poddanych, którzy żyli w ciągłym strachu przed gniewem swych panów grożących im zagładą z przestworzy” (s. 462).

⁵⁰ G.L. Seidler w *Co mogę powiedzieć o sobie* pisał: „Lubię również poezję, która w prostych kilku jasnych słowach dotyka spraw najistotniejszych ludzkiej egzystencji. Tak jak to czyni Staff czy Szymborska. Ale najczęściej powtarzam w myśli wiersz Swinburne’a...” (s. 88).

⁵¹ *Ibidem*, s. 87.

*Dialogu*⁵². Rzecznik Praw Obywatelskich wypowiedziała się na temat zanikania wspólnych fundamentów wartości – relatywizacji i atrofii aksjologii, bez których brak jest bazy do budowania porządku państwowego i zaufania społecznego. Diagnozując taki stan rozchwiania społecznego i atrofii wartości, stwierdziła, że prawo staje się „rodzajem zewnętrznego szkieletu”, jedyne wspólne elementu kształtującego wspólnotę. W tej myśli, wypowiedanej z diametralnie odmiennych pozycji ideowych, zabrzmiął Seidlerowski pogląd o tym, że prawo stwarza ramy, w których rozwija się moralność. Trzeba było transformacji ustrojowej, odzyskania wolności i niepodległości, pluralizmu politycznego i społecznego, liberalizmu światopoglądowego i obyczajowego, by dorosnąć do tej myśli.

Fascynująca, ale jakże skomplikowana była daleka droga, jaką przebył Profesor Seidler:

1. Grzegorz Leopold – hojnie, przy okazji chrztu, na przyszłość obdarowany przez stryja kompleksem nieruchomości pod nazwą *Goldenkugel* na poznańskim św. Marcinie, przez babkę – krewny lwowskiego arcybiskupa obrządku ormiańskiego Romaszkana.

2. Syn wziętego adwokata – członka Naczelnej Rady Adwokackiej, senatora RP i współtwórcy Konstytucji Kwietniowej.

3. Zdobywca szlifów naukowych pod skrzydłami sanacyjnych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego – Macieja Starzewskiego i Jerzego Landego, ucznia Leona Petrażyckiego.

4. Pupil szarej eminencji sanacji i ważnej postaci pierwszego dziesięciolecia PRL – Henryka Kołodziejskiego.

5. Uczestnik kampanii wrześnieowej.

6. Erudyta, myśliciel, znawca ustrojów państwowych i systemów prawnych, filozofii, historii myśli, literatury i sztuki.

7. Marksista i towarzysz.

8. Kosmopolita i poliglota – światowiec, noszący się nienagannie jak angielski dżentelmen, w szytych na miarę garniturach, dyplomacie, edenie i z laską.

9. Obywatel świata, ocierający się przez całe życie o ludzi wielkich tego świata.

10. Wreszcie profesor, rektor i budowniczy UMCS, *visiting-professor* na prestiżowych uniwersytetach zachodnich, niewolny od ideologicznych koncesji i płacenia haraczu z konformizmu, czerpiący z „uroków dworu”⁵³.

11. „Chirurg”, który nawoływał do amputacji tworu społecznego zbudowanego ze społecznego i narodowego buntu przeciw totalitaryzmowi i upodleniu człowieka.

12. Nade wszystko uczony i z ducha państwowiec, ze szkodą dla siebie skłonny wdawać się w bieżącą politykę i ideologię.

⁵² Zob. E. Kiedio, *Konfrontacja wiary*, „Tygodnik Powszechny” 2013, nr 43 (z 23 października).

⁵³ Celne określenie W.P. Szymańskiego w pracy pod tytułem *Uroki dworu* (Kraków 1993), zbiorze esejów krytycznoliterackich na temat kolaboracji wybitnych pisarzy z władzami PRL.

13. Powracający wreszcie – w skromności ducha – do swych korzeni, bogatych w imponderabilia, tak po mieczu, jak i kądzieli.

Jedna wielka antynomia.

SUMMARY

The author analyses the personage of professor Grzegorz Leopold Seidler from the angle of contradictions existing in himself, assuming the convention of spinning out the digressions and references to arts and literature which was familiar to the professor. Professor Seidler was using the term of antinomy in his lectures of philosophy of law willingly: he was talking of antinomies in law, presenting them against a background of history of philosophy and political-legal doctrines, also embracing 20th century. In fact he was full of internal contradictions himself, both in his life as well as in his academic achievements. Erudition, intellectual depth of ideas of the professor is stressed, as well as the conditions of time and place, which created the liaison with Marxism, application of methodology of dialectical and historical materialism, when his intellectual friability was exposed, involvement in ideology and affiliation with communist party. Family and intellectual roots of the Professor were presented, development in interwar period, being in the circle of right wing elites of pre-war Poland. The author discusses the studies at Jagiellonian University, first academic achievements, raised under the wings of professor M. Starzewski and professor J. Lande – student of L. Petrażycki, including the political system and history of political-legal ideology. The attention is drawn to work in the Library of the Sejm and the Senate, stressing the connection of the professor with the establishment of those times. The essay ends with considerations on spiritual transformation which took place within the last 15 days of life of G.L. Seidler, on his role in rebirth of Rotary in Poland and on his last dissertations and attitude to the reality.

The far route, which Professor Seidler passed, was fascinating but also very complicated:

1. Grzegorz Leopold – during the baptism he was bestowed, for the future, with block of real estates with the name *Goldenkugel* at Św. Marcin street in Poznań by his paternal uncle generously, by his grandmother – relative of Romaszkan Lvov archbishop of Armenian Rite.

2. Son of popular solicitor [adwokat] – member of Supreme Bar Council, senator of the Republic of Poland and co-author of April Constitution of Poland.

3. Perfecting academic skills under the wings of the so called *sanacja* regime (1926–1939) professor of Jagiellonian University Maciej Starzewski and Jerzy Lande – student of Leon Petrażycki.

4. Favourite of gray eminence of *sanacja* regime and important figure of first ten years of People's Republic of Poland – Henryk Kołodziejski.

5. Participant of Polish September Campaign 1939.

6. Erudite, thinker, expert in political systems at state and legal systems, philosophy, history of thought, literature and arts.

7. Marxist and comrade.

8. Cosmopolitan and polyglot – man of the world, he followed the fashion faultlessly like an English *gentleman* – with tailor-made suits, a Chesterfield coat, a Homburg hat, and with a cane.

9. Citizen of the world, in contact with great people of this world through his whole life.

10. Finally professor, rector and co-creator of UMCS, *visiting-professor* at prestigious Western universities, not free of ideological concessions and payment of tribute of conformity, using “the attractions of the court”.

11. „Surgeon”, who called for amputation of social entity, which was created from social and national revolt against totalitarianism and degradation of a man.

12. Above all an academic and statesman in his spirit, going into current politics and ideology to his own harm and to no purpose.

13. Finally returning to – in modesty of his spirit – his roots, rich in imponderables, both on the spear side and distaff side.

One big antinomy.